

Piotr Koprowski

Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-3843-3640

Wincenty Pol i jego dokonania twórcze w oglądzie Włodzimierza Spasowicza

Wincenty Pol and his creative achievements as viewed by Włodzimierz Spasowicz

W dniach 12 i 14 marca 1878 roku w sali Pałacu Jabłonowskich w Warszawie petersburski prawnik, krytyk literacki i historyk literatury Włodzimierz Spasowicz (1829–1906) wygłosił dwa odczyty pod tytułem *Wincenty Pol jako poeta*. Odczyty te – zapowiedziane przez nieznanego autora w „Tygodniku Ilustrowanym”, charakteryzujące prelegenta jako wielkiego erudyty przywiązującego dużą wagę do obiektywizmu i logiki wywodów – zgromadziły licznych reprezentantów warszawskiego świata naukowo-literackiego. Zamiarem piszącego te słowa jest przybliżenie istoty i specyfiki sądów, refleksji Spasowicza w odniesieniu do Wincentego Pola (1807–1872) i jego dokonań twórczych.

Spasowicz wyszedł w swoich rozważaniach od przywołania wypowiedzi Pola o szkodliwości naznaczonych rutyną wywodów poświęconych literaturze pięknej opartych na charakterystycznych dla danego czasu teoriach i wyobrażeniach, niezadko abstrahujących od faktów. Obalić rutynę, którą współtworzą uprzedzenia i płytkie teorie mogą – w przeświadczeniu Spasowicza – jedynie reprezentanci krytyki literackiej. Oni właśnie podejmują się ważnego, nieodzownego z punktu widzenia autora i czytelnika zadania: rozkładają dany utwór na elementy pierwsze, przedstawiają okoliczności, realia jego powstania oraz treść. Ich roli nie sposób przecenić.

W krytyce spoczywa [bowiem – P. K.] rękojmia umysłowej niezależności i samodzielności społeczeństwa wobec wielkich mocarzy myśli, których panowanie jest niesłychanie długie i mocne, bo trwa nieraz przez długi ciąg pokoleń; ale wtedy tylko bywa pożyteczne, kiedy oparte nie na ślepej wierze, lecz na krytycznie co chwila sprawdzanym ich uznaniu¹.

¹ W. Spasowicz, *Wincenty Pol jako poeta. Dwa odczyty w Sali Ratuszowej w Warszawie wiosną 1878 r.*, [w:] tegoż, *Pisma krytycznoliterackie*, wybór, wstęp i komentarze J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1981, s. 177.

Krytyczne opinie i sądy o autorach i ich dziełach – kontynuował krytyk – powinny być spokojnie i bez uprzedzeń wysłuchane. Można je co prawda podważyć czy zanegować, ale dopiero po wykazaniu niedociągnięć, potknięć natury metodologiczno-warsztatowej. Spasowicz apelował o obiektywne, wyważone, pozbawione negatywnych emocji podejście do własnego studium poświęconego Polowi.

Postać to – mówił o Polu Spasowicz – była piękna, poważna, podniosła, pociągająca wszystkich, którzy mieli szczęście ją poznać. [...] W ciągu pewnego czasu Pol był najbardziej czytany, lubiany i popularnym poetą na całym obszarze mowy polskiej. Słusznie zauważano, że bezpośrednio po śmierci Adama [Mickiewicza – P. K.] była chwila, gdy nikt z żyjących nie był ceniony tak wysoko jak Pol².

Pol – „minstrel starszłachetczyzny” – był do pewnego momentu powszechnie wielbiony i stawiany na piedestale. Z czasem jednak jego twórczość poddawano sukcesywnej deprecjacji. Wiązało się to z dokonującym się przewartościowaniem spojrzenia zarówno na samą poezję, jak i na sferę kultury oraz religii.

Zdaniem Spasowicza Mickiewicz po 1834 roku zamilkł jako poeta, a inni wielcy rodzimi twórcy poezji weszli na drogę metafizyki i mistycyzmu. Nie powiodły się próby przekształcenia polskiego społeczeństwa opartej na ideałach demokratyczno-socjalistycznych, zamiast tego ugruntował się ład i porządek oparty na tradycjonalizmie – przywiązaniu do religii, starych podań i obyczajów. Zaowocowało to spowolnieniem na ziemiach polskich procesu postępu, wykrystalizowaniem się stosunków społecznych mających niewiele wspólnego ze szczytnymi ideałami oraz wzrostem znaczenia poetów nowego typu, niebędących już natchnionymi wieszczami, lecz „bardami z profesji”.

Pol, człowiek pobożny, przywiązany do starych tradycji, daleki od nowatorstwa gawędziarz nie

² Tamże.

był w stanie – w przekonaniu Spasowicza – zrozumieć ani innych twórców, ani ducha nadchodzących nowych czasów³. Jego dokonania twórcze były zamknięte w obrębie teoretycznie ujmowanej wielkości i wzniosłości, nie przekładając się na żadne rozwiązania praktyczne. „Pol kroił zawsze na podniosłe i wielkie i innych lotów jak orle nie rozumiał; jeśli ukochał i śpiewał [...], to abstrakcyjnie i teoretycznie, jak król w sielance, który wzdycha: szczęśliwi wieśniacy – a jednak nigdy korony swojej nie złoży i między chłopami nie zamieszka”⁴. Jako twórca najlepiej czuł się w malowniczych, górskich okolicach, „gdzie niebo światami zasiane”. Tam oddychał swobodnie, pełną piersią. Obecnie – podkreślał Spasowicz – zmienia się jednak charakter sztuki, która staje się „rodzajową, ludową, typową”. Nie należy przeto odsłaniać w dziełach z jej zakresu elitarnego arystokratyzmu ducha, dla wielu nieuchwytnego, niedostępnego, lecz uczynić przedmiotem zainteresowania „średniego człowieka, [...] właściwości i prawa rozwijania się mas”⁵. Abstrahowanie od zwyczajnych ludzkich spraw i problemów może owocować społecznym odosobnieniem i izolacją.

Od lat 60. XIX wieku los swoistego epigona stał się również udziałem Pola. „Pisano coraz częściej, że Pol się wyczerpał, przeżył; po wtóre, że poeta stał się zgryźliwym i opryskliwym krytykiem swojego wieku i gorzko zrzędził, ganiąc wszystkie pomysły wieku, roboty jego i wynalazki”⁶. Poeta zamknął się na przejawy postępu w zakresie techniki i rolnictwa. Pogryzał się w „kamiennej jednostajności” czasów minionych. Potrafił jedynie – zdaniem Spasowicza – ubolewać nad tym, iż ludzie i świat, pozbawieni wiary, weszli na drogę zeświecczenia i niemocy, nie mogąc uczynić nic twórczego. W skarłowaciałej ludzkości dostrzegał masę pozbawioną cnoty i rozumu, spośród której niektórzy byli zatroskani o pomnażanie własnego

majątku, a inni – żyli w nędzy. Pierwsi skupiają w swym ręku „władzę bez serca”, drudzy – „półsenne marzenia”.

Połowska charakterystyka współczesnych mu czasów ma – w przeświadczeniu historyka literatury – wymiar katastroficzno-apokaliptyczny. „Strasliwa charakterystyka, której naczelnym rysem jest połączenie piekielnej złości z największą niemocą, przygotowuje słuchacza do przeraźliwego grzmienia trąb dnia sądnego ponad w nicestwo upadającym społeczeństwem”⁷. Ów upadek i tragizm może jednak – za sprawą woli Bożej – zostać zastąpiony „jutrenką nowego żywota”. Tego rodzaju „przeskok” myślowy Pola nie jest, w opinii petersburskiego krytyka, niczym przezeń umotywowany, odzwierciedla jedynie jego wiarę w cud. Poeta prosił Boga o pojawienie się „wielkiego człowieka”, który przyczyni się do zmiany rzeczywistości, „uchwyci swobodną chwilę i przetnie lub wyprości zły i bolący stosunek, o którym dawno gadali ludzie myśli, stanowiąc nowy, sprawiedliwy a trwalszy”, ale w istocie „nie bardzo po sercu było sprawdzenie się jego modlitw gorących”⁸. Był on więc – innymi słowy – jedynie teoretykiem niepotrafiącym wyjść poza sferę myśli.

Zdaniem Spasowicza Pol to zły przewodnik i doradca w dziele rozumienia i objaśniania specyfiki współczesnego świata. Nie potrafi on istoty rzeczy „sercem przeczuć i przeczuwszy rozpoznać”. Kiedy rozważa się postęp ludzkiego ducha w zakresie moralności i cnót chrześcijańskich, należy z jednej strony przede wszystkim zwrócić uwagę na argumenty rozumowe i propagować posługiwanie się nimi, z drugiej zaś deprecjonować rozwiązania oparte na przemocy i sile fizycznej. Ważne jest też to, by wykazać się tolerancją w stosunku do osób inaczej myślących i ostrzegających rzeczywistość.

Wróg najgorszy, nawet osobisty, schodzić powinien po prostu na przeciwnika, którego nie trzeba nienawidzić – dość usunąć. Nieprzejrzana moc zająć, niegdyś niezawodnie krwawych, i między ludźmi, i między państwami da się załatwić nie morderczo, bo i najkrwawsze zajście sprowadza nie tyle zawziętość, ile zaślepienie, nieporozumienie, brak pojmowania wspólnego interesu przez walczących⁹.

³ Wincenty Pol miał, jak się wydaje, świadomość życia w niezwykłych, przelomowych czasach i żywił potrzebę pogłębionej refleksji nad nimi. „Nie można tedy – pisał w liście do Tadeusza Wasilewskiego z 22 maja 1840 roku – oszczędzać błędów wieku, a potrzeba w istocie odgadnąć, co się rodzi i co w czasie leży!”. Zob. *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2004, s. 49.

⁴ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 180.

⁵ Tamże, s. 181.

⁶ Tamże, s. 182; por. A. Łukomska, „Postęp musi wyrastać z przeszłości”. *Wiek XIX w świetle korespondencji Wincentego Pola*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Romanizm – realizm – pamięć*, red. A. Timofiejew, Lublin 2015, s. 147–159.

⁷ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 183.

⁸ Tamże, s. 184. Szerzej na temat religijności Pola ukształtowanej w domu rodzinnym i ugruntowanej w kolegium jezuickim w Tarnopolu zob. G. Połuszejko, *I nic nad Boga. Wiara, Kościół, duchowieństwo w życiu i twórczości Wincentego Pola*, Lublin 2007.

⁹ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 185.

Spasowicz uważał, że dzięki wzrostowi poziomu wiedzy świat będzie się rozwijał mniej mallowiednio, ale bez rozlewu krwi, „spokojniej, przestronniej, swobodniej, a zatem więcej po ludzku, a więc i zbożniej”¹⁰. Kto zaprzecza, złorzeczy rysującej się wizji jaśniejszej przyszłości, a czyni tak między innymi Pol, ten przynależy w istocie do wieków średnich i nie może być uznany za reprezentanta postępowej części ludzkości, nawet jeśli „był wielkim poetą, panem serc, grającym na nich jak na strunach”¹¹. Każde ludzkie uczucie, oddane za pomocą środków sztuki, może orientować się ku temu, co postępowe lub wsteczne. Pol, „pełen strasznego zwątpienia” w ludzi i świat, wpisywał się w to ostatnie. Odszedł od zasad dobra i prawdy, które pierwotnie wyznawał.

Życie i rozwój narodu jest – wedle historyka literatury – procesem na tyle skomplikowanym, że nie sposób odzwierciedlić go na drodze analizy, rozbioru dziejów na pierwiastki składowe. Szybko się przy tym dezaktualizują metodologia i narzędzia badawcze, wyzyskiwane do zgłębiania istoty i specyfiki historii.

Dzisiejsza nauka dziejów nie wystarczy na jutro, bo jutro będzie miało inne potrzeby, inne zadania, które nakażą zrobić nowy przegląd całego surowego materiału historycznego i wydobyć zeń przez zestawienie takie wskazówki, które pominęli, nie domyślając się ich wagi, poprzedni badacze¹².

W ten sposób rodzą się poglądy, myśli i uczucia, warunkowane przez realia danego okresu historycznego.

W przypadku utworu poetyckiego cała rzecz przedstawia się inaczej niż w odniesieniu do historii. Utwór poetycki to silniejszy bądź słabszy odbłask uczucia, wyraz zainteresowania się jakąś częścią świata. „To żużel wystygły, kawałek stwardniałej lawy, w najlepszym razie kryształik, zsiadły szczątek niesłuchanie gorącego niegdyś uczucia. Z kryształiku tego przez refleksję można wnioskować o mocy i właściwościach uczucia”¹³. Utwór nie jest jednak, zdaniem Spasowicza, odzwierciedleniem życia narodu w różnych okresach dziejów. Stanowi jedynie swoisty wybór pewnych uczuć charakterystycznych dla danej epoki, w niej dominujących, wyznawanych i propagowanych przez część „towarzystwa”, czyli ówczesnych elit. Nie można przeto – byłoby to bowiem sprzeczne z zasadami logiki – z tak niewielkiej formy literac-

kiej, jaką jest wiersz, wyciągać wniosków dotyczących „całości dziejów”. Wystarczy być jednak poważnym człowiekiem, niekoniecznie wieszczem, by dostrzec, „jakie w utworze uczucia i myśli są zdrowe lub złe, i aby wnioskować, jakie z tych nasion musiały porósć plony w czynach pokoleń, które słuchały pieśniarza”¹⁴.

Mając na uwadze powyższe uwagi, Spasowicz przeszedł do analizy wybranych utworów Pola, w której przedstawił zarazem rys biograficzny ich autora. W domu rodzinnym Pola, syna niezamożnego urzędnika sądowego, przywiązywano wielką wagę do znajomości literatury polskiej i niemieckiej oraz muzyki. Młody Wincenty doświadczył wielu trudnych chwil – śmierci ojca (w 1823 roku) i starszego brata Franciszka (w roku 1826). Wówczas dane już mu było poznać elementy polskiego życia i obyczajowości czasów przedrozbiorowych, związane zarówno z egzystencją ludu, jak i warstw wyższych. „Pełen nadziei, już zakochany od r. 1827 w swej przyszłej żonie [Kornelii Olszewskiej – P. K.], z którą się połączył w dziesięć lat później, kształcący się literat z wypracowaną historią epopei w rękę, przez Podole, Wołyń, Polesie wybrał się ubiegać w Wilnie o katedrę literatury niemieckiej”¹⁵. W Wilnie, „gnieździe romantyzmu”, pełnym wspomnień o Mickiewiczu, Pol „skapał się cały w promieniach tej jasnej zorzy odrodzenia, która [...] ozłociła najprzód same wyżyny idealne, same wierzchołki sztuki”¹⁶. Z jednej strony odkrył tam artystyczne wyżyny romantycznego ducha, z drugiej zaś uzmysłowił sobie, iż pod wpływem romantyzmu nastąpiła transformacja polskiego społeczeństwa, w wyniku której weszły doń dotychczas dyskryminowane „całkiem nowe żywioły”.

Pierwsze utwory Pola powstały – w opinii Spasowicza – w dużej mierze pod wpływem romantyzmu. Ich charakterystycznymi cechami są „oryginalność, górny polot myśli, zespolenie się z ludem, wiara w prawdę ludu, [fascynacja – P. K.] najprostszymi tematami gminnymi”¹⁷. Jako takie zyskały pozytywną ocenę krytyka, a ich autor został początkowo uznany za osobę pracowitą, wytrwałą w dążeniu do wyznaczonych celów, zdolną do podjęcia trudu. Ze zwyczajnej drogi Pol zszedł

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 187–188. Na Uniwersytecie Wileńskim Pol, doskonale znający język niemiecki, podjął pracę pomocnika wykładowcy literatury niemieckiej. Zob. W. Bryła, *Syn ziemian i rycerzy. Studia o twórczości i języku Wincentego Pola*, Lublin 2016, s. 10–11.

¹⁶ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 188.

¹⁷ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 186.

¹³ Tamże, s. 187.

między innymi pod wpływem powstania listopadowego (1830–1831)¹⁸. Stał się odtąd szermierzem marzącym o walkach, o starciach, szkicuującym „obozowe obrazki”, lud¹⁹ i szlachtę, łączącym „stare i nowe”, „tragiczne z komicznym”. Głos poety brzmiał jak surma, nawoływał do czynu i do pióra. Pol, podobnie jak inni rodzimi romantycy, łączył w swojej twórczości apoteozę przeszłości z mesjanistycznym patrzeniem w przyszłość²⁰. Nie zachował, zdaniem Spasowicza, tak potrzebnego umiaru i obiektywizmu, tymczasem w przypadku analizy dziejów narodu najważniejsza jest prawda. Nie chodzi tylko o to, by wykazać chwałę minionych czasów. Równie ważne i potrzebne jest odkrycie wad, błędów i zaniedbań przeszłości.

Pol nie potrafił w sposób rzeczowy, bezstronny spojrzeć na polskie dzieje. Był twórcą jedynie gloryfikującym ich chwałę.

Wielkość bezwzględna dziejów jest w Polu wiarą; potracając o dzieje, nastraja się na ton największego entuzjazmu; wszakże poza tym musującym liryzmem, strzelającym słowami magicznymi, bo obudzającymi serdecznych wspomnień tysiące, nie kryje się żadne pojmowanie wątku dziejów pragmatyczne²¹.

Poeta, przywołując wątki przeszłości, nie zastanawiał się w ogóle nad ich racjonalną wymową, nie zestawiał z ustaleniami współczesnych badaczy, nie usiłował dociec, jaka jest ich rola w aktualnych realiach. Przedmiot swego zainteresowania traktował niezwykle lekko: „rzucal dźwięk i obraz, zamiast myśli jakieś przysłowie, jakąś zabawną dykteryjkę albo anegdotkę”²². Współcześni, widząc

to, nie mogli – w przekonaniu Spasowicza – być usatysfakcjonowani ani podniesieni na duchu.

W „żywych obrazkach” Pola nie ma szerszej perspektywy porównawczej, kontekstu intelektualno-ideowego. Jest tylko „drobny i mało zrozumiały prowincjonalizm tchnący sekciarską jednostronnością”²³. Nawet jeśli – zdaniem Spasowicza – zgodzimy się z tym, że odstępstwem byłoby wyrzeczenie się wielkich, pięknych i prawdziwie ludzkich tradycji, ukształtowanych w przeszłości, nie może to za sobą pociągać przyzwolenia na tworzenie wizji przyszłości charakteryzujących się „przesadą i [...] arystokratyczną pychą” oraz wiarą w opiekę Opatrzności. Czasy wiary w możliwość oddziaływania „wyższej woli” na narody bez ich zasług bezpowrotnie minęły, a każdy naród zazwyczaj „ma taki los, jaki sobie zgotował”. Możemy co prawda wyróżniać piękne, rodzime tradycje historyczne, ale nie powinniśmy zapominać, że to tradycje „tylko jednej kasty, zaskorupione w formie arystokratycznej”²⁴.

W przeświadczeniu Spasowicza najistotniejsze jest to, by rodzime społeczeństwo feudalne udało się na drodze ewolucji, bez radykalnych działań tak przeobrazić, aby stało się społeczeństwem nowożytnym. „Należało się starać, aby co prędzej rozpuściły się w płynie kryształki szlacheckich obyczajów, sposobu życia i odrębności, a zadanie to trudne, robota długa”²⁵. O ile mesjanista Zygmunt Krasiński miał świadomość konieczności realizacji tego celu i opowiadał się za uszlachetnieniem społeczeństwa poprzez umoralnienie jednostek, o tyle Pol „tych niesłychanych trudności wykonania [...] nie pojmuje; że istnieją – nie przypuszcza”²⁶.

Pol to nieodrodny syn XVIII wieku, zarówno jeśli chodzi o sposób myślenia, jak i działania. Zdaniem historyka literatury uważał on, że można formować społeczeństwo w określonym duchu, jeśli posiada się „dużo energii i trochę terroryzmu”. W praktyce oznaczało to wiarę w pojawienie się „wielkiego człowieka”, który przywróci pożądany ład i porządek. Nie obyłoby się przy tym bez rozlewu krwi i fizycznego unicestwienia niektórych osób. „Pieśń pogańska i szatańska [...] nie schodzi

¹⁸ Do powstania Pol przystąpił wiosną 1831 roku, przerywając pracę na Uniwersytecie Wileńskim. Początkowo służył w oddziałach akademików wileńskich, następnie w 10. Pułku Ułanów, dowodzonym przez generała Dezyderego Chłapowskiego. Zob. W. Bryła, dz. cyt., s. 11.

¹⁹ Pol zapisywał obserwacje poczynione w trakcie zmagania powstańczych. Szczególnie pozytywnie oceniał postawę ludu: „Prawdziwym bohaterem nie byli [...] naczelnicy powstań pojedynczych, lecz była cała rzesza zbrojnych i lud cały, który to powstanie wspierał we wszystkich jego ruchach lub szpiegował kroki nieprzyjacielskie na każdym punkcie całej Litwy i donosił o obrotach Moskali”. Zob. W. Pol, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 123.

²⁰ W przypadku *Pieśni Janusza Pola* (będących swą istotą kroniką powstania listopadowego na Litwie) wyraźne akcenty mesjanistyczne są widoczne w *Proroctwie kapłana polskiego*. Utwór ten, obok *Pierwszej rocznicy 29 listopada*, uznaje się za pierwszy wiersz emigracyjnej poezji mesjanistycznej. Zob. M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedograniczone. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004.

²¹ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 189.

²² Tamże, s. 190.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 191. Warto podkreślić, że Pol był przeświadczony o wspólnocie interesów wszystkich klas w rodzimym obozie narodowowyzwoleńcym. Ponad klasowe rozbieżności wynosił dobro Ojczyzny. W jego poezji dokonała się nobilitacja chłopskiego bohatera m.in. po to, by dostrzec w nim pretendenta do miana obywatela.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

z ust Pola; on by [...] zdrajców wieszal, z panami by się prędko rozprawił [...] podniecał uczucia niedobre, podawał rady szalone”²⁷.

Wraz z upływem czasu poeta stawał się jednak coraz dojrzalszym człowiekiem i twórcą. Po pobycie za granicą powrócił w 1832 roku do Galicji, gdzie osiedlił się w Kalenicy, odludnej górskiej wiosce. W latach trzydziestych zwiedzał Kraków²⁸, wędrował po Tatrach, zapoznał się z filozofią Georga Wilhelma Friedricha Hegla i się ożenił. Tworzył wówczas niewiele, bardziej dla siebie niż dla innych, ale pojawiające się myśli były dojrzalsze. Poeta, zajmujący się też „ziemioznawstwem”, uzmysłowił sobie fakt istnienia „przedziału pomiędzy światem myśli i sztuki a życia i czynu, i uznania ich całkowitego równoważenia się i równouprawnienia”²⁹.

W 1847 rok Pol wydał *Obrazy z życia i podróży*. Było to – w przekonaniu Spasowicza – najdoskonalsze pod względem artystycznym dzieło poety, pokłosie jego długiego pobytu w górskich okolicach oraz fascynacji Tatrami.

W naturze Pola było wiele z górami wspólnego; też sama grandezza, wiejąca niby chłodem wyniosłość, rażąca tych, co nie poznali jeszcze duszy surowej wprawdzie, lecz czulej a prościej; też sama, jak i w granitowych olbrzymach, kamienna nieruchomość i zakrzepnięcie w pewnych raz na zawsze stężyłych formach; toż rwanie się ponad organiczne życie dla obcowania z Bogiem wśród bezludnej natury albo wśród ludzi tak pierwotnych, jak gdyby Pan Bóg tylko co ich stworzył³⁰.

Spasowicz przyznał wprawdzie, że Pol, będąc pod wielkim wrażeniem wielkości i piękna natury, stworzył „obrazki [...] ładne, żywe, udatne i strojne”, niemniej jednak były one zbyt „drobne i wycackane”, aby mogły oddać w pełni fenomen przedmiotu poetyckiego natchnienia.

Podobnie jak „największy talent nie odmalowałby stosownie batalii na denku od tabakier Robaka, na której ludzie są jak muchy, a cesarz Napoleon jak chrząszcz niewielki”, tak i Pol „nie zamknie w kilkunastu wierszach tajemniczych szumów puszczy litewskich, ponurej nudy wiejącej z bagien Polesia albo stepowych bezmiarów”³¹. Poeta może tylko – i w istocie tak się dzieje –

²⁷ Tamże, s. 192.

²⁸ Na temat związków Pola z Krakowem zob. F. Ziejka, *Krakowskie lata Wincentego Pola*, [w:] *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, red. A. Jackowski, I. Sofjan, Kraków 2006, s. 31–49.

²⁹ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 192.

³⁰ Tamże, s. 193.

³¹ Tamże, s. 195–196.

przedstawić fragmentaryczny zarys określonej, zwartej całości, „w półsłówkach trącać o coś wielkiego, niedopowiedzianego”. Nie musi to jednak oznaczać popadnięcia przez twórcę w zwątpienie czy marazm. Potwierdza to – zdaniem krytyka – przypadek Pola, który na przełomie lat 30. i 40. przeżywał najszcześniejszy okres w swoim życiu: wraz z żoną osiedlił się we własnym domu w Mariampolu, nawiązał znajomość i zaprzyjaźnił się z Franciszkiem Ksawerym Krasickim³², ugruntował swoje demokratyczne przekonania i przywiązanie do życia „zacisznie i w kąci”. Autor *Pieśni o ziemi naszej* nie utracił też swej wiary w lud, lecz jeszcze bardziej ją pogłębił. Wierzył „nie tylko w dobrą naturę, pracowitość i statek tego ludu, ale w jego rozum”³³. Co więcej, podkreślał, że byłoby dobrze, gdyby ów „rozum kmiący” Bóg dał również zapominającej o swojej misji pielęgnowania dawnych tradycji „szlachcie znarowionej”.

W przypadku Pola określona transformacja odzwierciedliła się na płaszczyźnie idei, jednak „bez [...] pracy nad sobą i wysiłków, [...] z pewnym prawdopodobieństwem, że z tej idei obróconej w łzę perłową nigdy nie tryśnie elektryczna iskra ognista”³⁴. Ze względu na brak przełożenia idei wyrażonych w utworach na konkretne działania twórca ten mógł liczyć na popularność zarówno wśród zwolenników tradycjonalizmu, jak i „postępowców”. Zdaniem Spasowicza, Pol – chłopoman, wskazujący na wielkie zalety prowincjonalizmu, dostrzegający zło jedynie w działaniach i postawie niektórych „dumnych magnatów” oraz „półpanków, [...] nieczystych szumowin nowszej daty” – stał się „nową gwiazdką”. „Serca wszystkich zachwycały się harmonijną nutą poety, który pluskał wesoło jak rybka, wierzchem życia, mało wiedząc

³² Hrabia Franciszek Ksawery Krasicki (1774–1844) – właściciel ziemski, uczestnik powstania kościuszkowskiego i konspiracji galicyjskiej po powstaniu listopadowym, słynny gawędziarz (na jego dworze w Lesku zbierało się grono słuchaczy, do których należał również Pol). Krasicki zaoferował pomoc i wsparcie młodemu Polowi, który po powrocie z emigracji nie miał domu, środków do życia i był – jako były powstaniec – obserwowany przez policję. „Gdy policja miała coraz czujniejsze na [Pola – P. K.] oko i widocznie go nadzorowała, osadził go Ksawery Krasicki we dworze jednej z górskich swych wiosek Kalenicy z odpowiednim utrzymaniem pod pozorem dzierżawy. Ale bliski staropolski dwór Krasickiego w Lisku i Bachórcu, ściągający z bliska i z daleka przyjaciel i gości, był mu »w owem i bardzo odludnem« [...] »i dalekim od świata ustroniu« ponętą i pokrzepieniem”. Zob. M. Dzieduszycki, *Wincenty Pol. Życiorys*, [w:] W. Pol, *Dzieła wierszem i prozą*, t. 8, Lwów 1877, s. 15.

³³ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 196.

³⁴ Tamże, s. 197.

o tym, co się działo w wód głębi”³⁵. Dźwięczną, beztruską sielanekę przerwały jednak wydarzenia galicyjskie roku 1846.

W czasie rabacji galicyjskiej Pol i jego żona przeżyli tragedię. Oddajmy głos Spasowiczowi:

W lutym r. 1846 Pol został opadnięty przez uzbrojone chłopstwo w majątku Trzecieckiego, przyjaciela swego, Polance pod Krosnem, gdzie bawił, wybierając się do Lwowa. Dobytek jego zrabowano, część rękopisów przepadła, żonę skrwawiono, gdy chciała męża bronić; on sam, do drzewa przywiązany i duszony za gardło, ledwo uszedł śmierci; po czym dostawiony na wozie drabiastym do Jasła i z Jasła do Lwowa, przetrzymanym został do lipca w więzieniu. Ranny i chory, nie tylko moralnie ucierpiał, lecz materialnie zrujnowanym i wykolejonym został³⁶.

Po dramatycznych przeżyciach Pol zrezygnował ze swego „demokratyzmu”, pozostał jednak przywiązany do dawnych tradycji, w których upatrywał punkt oparcia w trudnych czasach. Siebie i swoją rodzinę utrzymywał z udzielania korepetycji oraz publikowania artykułów i utworów literackich. W 1849 roku otrzymał nominację na profesora geografii porównawczej w Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak już w 1853 roku został z tego stanowiska zdymisjonowany.

Na początku lat 50. Pol był już sławnym poetą. Sławę przyniosły mu między innymi wydane w 1853 roku *Opowiadania Winnickiego* oraz utwory *Mohort* i *Wit Stwoszcz*, które ukazały się w 1855 roku. Poeta romantyczny łączył uczuciowość, „szczerze z serca” przeświadczenia z troską o oblicze moralno-religijne rodaków. Uważał się za ich przewodnika i nauczyciela. Spasowicz podał taką przyczynę niezwyklej popularności poezji Pola wśród Polaków:

W tym powodowaniu się przez najomylniejszego z przewodników, w każdym razie szczerym, zawierał się cały sekret wielkiego wpływu Pola na społeczes-

nych, z których sercami jego własne biło w jeden takt i z którymi poeta trzymał zawsze za jedno, chociaż mu się zdawało, że toruje sobie drogę samodzielnie i samotnie³⁷.

Popularność Pola wynikała więc ze ścisłego utożsamiania się przezeń z wewnętrznymi pragnieniami i potrzebami rodaków. Nie miała na to wpływu ewolucja ideowa twórcy, która co prawda miała miejsce, lecz nigdy nie przybrała radykalnego charakteru, ostatecznego zerwania z określonymi przekonaniami i włączenia w ich miejsce całkowicie nowych idei.

Do zbioru trwałych elementów światopoglądowych Pola, „od dawna już bardzo bujnych i czekających na stosowną porę, by zapanować bez podziału i wyłączenia”³⁸, należały jego przekonania religijne. Pol, od dzieciństwa religijny, od przełomu lat 40. i 50. „stał się wielbicielem nawet najmnijszych zewnętrznych praktyk kościelnych; [...] tłumaczy psalmy pokutne króla Dawida i modli się, ale wśród tych jęków skruchy [...] nie ma nigdzie wyrzeczonego otwarcie przebaczenia ludowi za czyny czerni, a tym bardziej pojednania się i puszczenia w niepamięć win”³⁹. Religijność poety miała więc, zdaniem Spasowicza, jedynie charakter powierzchowny, zewnętrzny, nie zawierała opcji otwarcia się na przebaczenie i pojednanie z tymi, którzy go skrzywdzili i poniżyli – z galicyjskimi chłopami.

Za czyny „mas rozbestwionych” należy – w przeświadczeniu krytyka – obarczyć odpowiedzialnością minione pokolenia, które zaniedbały lud pod względem moralnym, oraz „podżegaczy, którzy ten żywioł rozpasali i srożyć się jemu dopomogli”⁴⁰. Pol powinien uzmysłowić sobie ów fakt i „uderzyć się w piersi” jako osoba należąca do narodu, który nie uczynił w odniesieniu do klas niższych wszystkiego, co można było uczynić. Musi pamiętać również o tym, że swego czasu sam był zwolennikiem radykalnych działań, „natychmiastowej rozprawy i wewnętrznej rewolucji”, przyczyniających się do zmiany rodzinnych realiów polityczno-społecznych. Tymczasem „zamiast tego uderzenia się w piersi mamy przed sobą człowieka wciąż procesującego się przed Panem Bogiem z ludem, który pierwszym krokiem, co w życiu postawił [...] wyszedł na Kaina, zło doskonale pamiętającego”⁴¹.

³⁵ Tamże. Poezja Pola była w XIX wieku postrzegana w głównej mierze jako wytwór zbiorowości (biorący oczywiście początek od tego twórcy), w sposób również zbiorowy była odczytywana przez odbiorców. Ów „mechanizm” zdaje się korespondować z wymową słów Adama Mickiewicza skierowanych do Pola: „[...] jeżeli poezje twoje obejdą w odpisach ziemie polskie i powrócą do ciebie, jeżeli je będą przepisywać i śpiewać, i podawać sobie, nie pytając o to, skąd się wzięły i kto je napisał, jeżeli jako wędrowne ptaki powrócą do ciebie nie tym szlakiem, jakim w świat odleciały – wówczas możesz swoje poezje drukować na śmiało, bo staną się nie twoją, ale częścią własności narodu”. Zob. *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, z rozmów i przemówień zebrał i oprac. S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 164.

³⁶ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 197–198.

³⁷ Tamże, s. 199.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 199–200.

⁴⁰ Tamże, s. 200.

⁴¹ Tamże, s. 200–201.

Niekiedy Pol potrafił wznieść się ponad ograniczenia własnego spojrzenia na świat i ludzi. W wierszu *Słowo a Sława* wy dobył on „kilka dźwięcznych, pełnych i potężnych akordów na Szczęść Boże przedstawicielom szczepów ponad Wełtawą”⁴², dając w ten sposób wyraz swojemu panslawizmowi. Jednak – jak podkreślał Spasowicz – spośród narodów słowiańskich poeta poznał oprócz Polaków tylko Czechów⁴³. Zainteresowanie Słowianami Pola odnosiło się do dorobku cywilizacyjno-kulturowego tylko tych dwóch nacji. Abstrahował on od południowej i wschodniej Słowiańszczyzny⁴⁴, hołdując stworzonej na własny użytek koncepcji Słowiańszczyzny gminowładno-gromadzkiej.

Wywody Pola współtworzące tę koncepcję „raziły płytkością”. Poeta dokonał między innymi dyskredytacji Zachodu, który „złożony z niemych i głuchych narodów, przegnił do szczętu”⁴⁵, nie stwarzając żadnego konstruktywnego novum. Z drugiej strony starał się dowartościować Słowian, szczególnie pozytywnie oceniał Czechów – „naród wielki, spokojny a rolny, który [...] nie błędził, na wiecach dobro ziemi obradzał i wszystko czynił gromadnie, i żył i zgodnie, i ładnie”⁴⁶. Podkreślał, że Czesi byli i nadal są otwarci na oddziaływanie religii chrześcijańskiej, realizując w praktyce ideę miłości bliźniego.

Wiara Pola w wykrystalizowanie się silnego, zwarte go bloku narodów słowiańskich, scementowanego czynnikami religijno-kulturowymi, przysła

⁴² Tamże, s. 201.

⁴³ Pol interesował się nie tylko kulturą Polaków i Czechów. Świadczy o tym m.in. jego podróż naukowa (jako pracownika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie) latem 1847 roku do Wrocławia, Poznania, Berlina i na wyspę Rugię. Celem tej podróży było poznanie śladów kultury wymarłych, zgermanizowanych plemion słowiańskich. Zob. S. Majchrowski, *Wincenty Pol. Szkic biograficzny*, Lublin 1982, s. 150–151.

⁴⁴ W kręgu zainteresowań Pola znajdowali się również Rosjanie: „ten naród – brat zatracony”. Poeta-powstaniec, uważający początkowo Rosjan za śmiertelnego wroga Polaków (stąd zawołanie: „Bij w Moskale pogannina”), od drugiej połowy lat 40. XIX wieku deklarował – w imię zgody i pojednania – wybaczenie im krzywd, jakie wyrządzili narodowi polskiemu. Przebaczeniu towarzyszyła nadzieja, że Rosjanie znajdą swoje miejsce w słowiańskiej rodzinie. W tego rodzaju postrzeganiu Rosji Pol zbliżał się do stanowiska Juliusza Słowackiego, który podkreślał, że i nad Nową „są ludzie – i [...] mają duszę”. Zob. P. Koprowski, *Polacy i Rosjanie wobec wyzwań swoich czasów (XIX–XX w.)*. *Szkiecy historyczno-filozoficzne*, Rzeszów 2017, s. 37–46.

⁴⁵ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 202.

⁴⁶ Tamże, s. 203; por. J. Orłowski, *Idea słowiańska Wincentego Pola*, [w:] *Świat Wincentego Pola...*, s. 109–121.

– zdaniem Spasowicza – po upadku wolnościowych ideałów Wiosny Ludów (1848–1849).

Ze świetnych nadziei nie ziściła się żadna, wszystkie zawiodły. [...] Pol przestał odtąd politykować; wszystko co lepsze i uczciwsze wycofało się całkiem, chowając się na lepsze czasy, spośród wścieklej walki rozpasanych a bezmyślnych żywiołów, białego historyzmu i krwawego rewolucjonizmu, po której to walce nastąpiła martwota dziesięcioletniej reakcji i pozorne go zastoju w dziejach Europy⁴⁷.

W 1849 roku okazało się, że w Europie funkcjonują dwa zasadnicze obozy polityczno-światopoglądowe: zwolennicy tradycjonalistycznego ładu i porządku oraz rzecznicy rewolucji. Spasowicz podkreślał, że według Pola pierwsi, pozbawieni cnoty, chcą narzucić swoje przekonania innym, a drudzy, nie mając rozumu, przede wszystkim się zbroją, pragną powołać pod broń jak największą liczbę osób.

Apologeci przeszłości, czyli „reakcja w formule Pola jest – jak twierdził krytyk – bez idei i treści; historyzmem nazwać by jej nie chciał, a i nie mógł; on, w nowe tory niewierzący, złamany na duchu, zwichnięty w skrzydłach i całkiem w historyzmie ugrzęzły, [...] nawołujący odtąd, jak do rajy, do Polski XVIII wieku, którą myśl jego miała odtąd obrać za główne miejsce pobytu”⁴⁸. Pol – polski tradycjonalista zwrócił uwagę na antyreligijny charakter działań europejskich rewolucjonistów i przede wszystkim z tego względu ich potępił. Wiara była – i w przeświadczeniu poety nadal być powinna – oparciem dla wszystkich dobrych, prawych ludzi. Osłabnięcie owej „narodu skarbnicy” zaowocowało rozplenieniem się zła.

Głoszenie tego rodzaju poglądów przez twórcę było – według historyka literatury – świadectwem jego konserwatyzmu czy wręcz wstecznictwa i odzwierciedleniem ogólnego stanu moralno-ideowego poromantycznego społeczeństwa polskiego.

W tym zacofaniu się, przy najbezwzględniejszym konserwatyzmie, Pol ulegał daleko więcej, aniżeli sądził, prądowi czasu, usposobieniu ogólnemu w znękanym społeczeństwie, które po wielkich

⁴⁷ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 204. Niezależnie od złych doświadczeń politycznych i społecznych z lat 1846–1848 Pol wierzył, że w wielonarodowej monarchii habsburskiej poszczególne narody – również i galicyjscy Polacy – będą mogły zachować swoją odrębność narodowo-kulturową. Stąd też apelował do swoich rodaków, m.in. do Teofila Lenartowicza, by nie opuszczali Galicji, „system bowiem narodowości odrębnych zwycięży w państwie austriackim i wówczas trzeba będzie ludzi zdolnych, polskich i dobrej woli do dźwignania rzeczy krajowych”. Zob. *Listy z ziemi naszej...*, s. 202.

⁴⁸ W. Spasowicz, *Wincenty Pol jako poeta...*, s. 205.

agitacjach podobne było do zmęczonego człowieka rzucającego się na pierwsze lepsze łóżko, byle się przespać. Poezja Pola dlatego przypadła do smaku, że odpowiadała usposobieniu ogólnemu⁴⁹.

Pol odszedł nie tylko od „śmiałych bujań romantyzmu”, ale również od filozofii heglowskiej, której był adeptem i która jako autonomiczna jakość „stawała samodzielnie obok religii, tłumaczyła nieskończone rozwijanie się idei, twierdziła, że rozumnym jest wszystko, co się dzieje na świecie”⁵⁰.

Według Spasowicza Pol dostrzegał w „ideałach poezji” przeciwwagę dla niszczycielskiej siły tkwiącej w oderwanych od ducha społeczeństwa ideach „nagich, zimnych, arcyprozaicznych i wręcz negacyjnych”⁵¹. Z tego rodzaju poglądem krytyk się nie zgadzał, podkreślając, że poezję można dostrzec również w samym życiu i nie da się jej zamknąć w obrębie jednego nurtu światopoglądowego. „Ideały przyświecają jako pochodnie wszelkim próbom zastosowania; [...] niepodobna poezję zaskorupić w jednej sztuce i skonfiskować ją na wyłączną własność samego tylko konserwatyzmu”⁵². Abstrakcyjne *novum* łączy się z tradycją, przenika i równoważy „jak na dwóch słońcach dwa przeciwne bogi”⁵³. Poeta w teorii miał tego świadomość, ale w praktyce twórczej orientował się tylko na przeszłość, ciągnąc czytelników z całej siły w wieki średnie. Wyszedł z założenia, że działając na niwie poezji, należy czerpać z wiary i tradycji, by tym samym przewycięzać „negacyjne idee” bałamucające społeczeństwo. Pol pragnął zagłębiać się w naznaczony religią tradycjonalizm nie jako badacz poszukujący prawdy historycznej, lecz jako „miłujące serce”, które dostąpi natchnienia.

„Zdawałoby się – wskazywał Spasowicz – że po takich przygotowaniach cudów można by się spodziewać, skutki jednak zawiodły. [...] O pierwszym z utworów w tym kierunku, [...] o *Pamiętnikach Benedykta Winnickiego* [autorstwa Pola – P. K.] rzec można: stękają góry, a rodzi się śmieszna mysz”⁵⁴. Jeśli chodzi o strukturę utworu, to „uderza [...] przesył epizodów, przykrycie fabuły niby płaszczem zielonym z powojów i bluszczu legendami i opisami”⁵⁵. Z kolei w warstwie ideowej został wyeksponowany wątek związany z przywiązaniem do tradycji. W obrębie tej ostatniej

mieściły się wszystkie elementy życia publicznego i prywatnego. Nawet to, co cudzoziemskie, zapożyczone z zewnątrz, stawało się w interpretacji Pola czymś rodzimym, swojskim. „Zawzięty wróg obczyzny w terażniejszości, Pol wcale nie miał do niej wstrętu w przeszłości – [...] byle podstarzała i z harcapiem, już ta cudzoziemszczyzna nabierała niejako praw obywatelstwa i przymiotów szczeropolskości”⁵⁶.

Poeta nie przywiązywał wagi do pogłębionego, rzeczowego wyjaśnienia chociażby wad ustroju politycznego i społecznego Rzeczypospolitej szlacheckiej, sprowadzając całą złożoną problematykę do konkluzji, iż „porządku [...] równowagę [...] przywracano prawie cudem niespodzianym, raptusem serdeczności, podaniem rąk, puszczeniem w niepamięć uraz”⁵⁷. Wierzył, że z Bożą łaską w XVIII wieku udawało się zakończyć nawet największe spory i waśnie między reprezentantami szlachty. Owo przekonanie poety Spasowicz wyartykułował następująco: „[...] ksiądz niesie *sanctissimum*, szable chowają się do pochew i zgoda klei się jako tako za wdaniem się religii [...] było złego wiele, lecz Pan Bóg zwyciężył [...], ten świat zeszyły był lepszy od terażniejszego”⁵⁸.

Pol, chcący uchodzić od roku 1846 za wielkiego moralistę, nie posiadał – zdaniem Spasowicza – niezbędnego przymiotu, którym jest uczucie moralne. Niezwykle krytycznie oceniał terażniejszość, patrząc na nią z perspektywy przeszłości i nie odróżniając dobra od zła. To, co złe, podnosił do rangi ideału, „dał obrazy bez perspektywy w guście chińskim”⁵⁹. Osobiście uważał się za historyka poety, ale na pewno nim nie był. „Był to tylko najpoetyczniejszy i najpopularniejszy polski antykwariusz”⁶⁰. Między historykiem a antykwariuszem jest zasadnicza różnica. O ile historyk z rozsądkiem bada przeszłość, analizuje fakty, szuka związków przyczynowo-skutkowych, o tyle antykwariusz nie sięga tak daleko, pod wpływem drobnych przedmiotów z minionej epoki, takich jak: „szmatki z odzieży, trzonek od wachlarza, spięcie, tabakierka, harcapiem, pudelko od pudru albo muszka, swawolny obrazek albo wierszyk”⁶¹, staje się jej

⁴⁹ Tamże, s. 206.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 207.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, s. 209.

⁵⁶ Tamże, s. 210.

⁵⁷ Tamże, s. 211.

⁵⁸ Tamże, s. 211–212.

⁵⁹ Tamże, s. 212.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże. Warto pamiętać, że Pol, przedstawiając życie codzienne polskiej szlachty w XVIII wieku, powoływał się najczęściej w przypisach na dokumentację źródłową. Zob. M. Łoboz, „Z herbu do legendy”. *Między historyzmem a romantyczną mitomanią Wincentego Pola*, [w:] *Świat Wincentego Pola...*, s. 169.

miłośnikiem. Jeśli antykwariusz jest miłośnikiem XVIII wieku, to pod wpływem kontaktu z drobnymi jego wytworami „już mu zapachniał cały wiek XVIII, jak Słowackiemu w jednym z ustępów zapachniały warkocze kochanki, a prawem towarzyszenia się pojęć w mózgu poety wrażenie zapachu już wywołało obraz kochanki [...] takiej, jak ją wyobraził sobie poeta, i wyobrazwszy, na całą przeszłość zabalsamował, ażeby pozostała niezmienna, skamieniała, święta”⁶².

Fakt, iż Pol był uzdolnionym antykwariuszem, a nie historykiem znajdował – według Spasowicza – odzwierciedlenie w jego twórczości artystycznej oraz w postrzeganiu historii. W spojrzeniu poety na przeszłość nie było „ducha naukowego”, lecz jedynie fascynacja różnymi detalami i okazami. W efekcie jego „poemata wyglądają jak muzea poustawianych rzędem [...] rzadkich osobliwości (traktat hippiki w *Mohorcie*, wszystkie rzeźbiarskie arcydzieła w *Stwożzu*, całe prawie *Pacholę hetmańskie* z zegarem, astronomią, sokołami i družbiną, cała *Stryjanka*, cały *Starosta Kiślacki*, *Rok myśliwca*)”⁶³.

Pol, sam nie będąc historykiem, miał krytykować rzetelnych badaczy dziejów, autorów pogłębionych analiz i studiów historycznych. Czynił tak, ponieważ uważał te ostatnie za odzwierciedlenie poglądów określonej szkoły bądź stronnictwa skupiającego danych historyków.

Wedle osobliwszego zapatrywania się Pola poważnym było polskie dziejopisarstwo, dopóki pióro dzierżyli ludzie politycznego stanowiska, mężowie stanu; po czym skarłało, skoro pióro dostało się w ręce żmudnych szperaczy szkoły analitycznej (Bandtkie, Lelewel, Maciejowski), którzy zaczęli każdy materiał traktować w odrębności, bez względu na to, co było, jest i będzie⁶⁴.

Poeta był zdeklarowanym przeciwnikiem cząstkowych badań historycznych, o ograniczonym zakresie czasowym i przestrzennym, pozbawionych myśli przewodniej czy też koncepcji dziejów. Opowiadał się za prowadzeniem badań syntetycznych, z jasno zarysowanym punktem wyjścia – tezą: „najprzód na całe epoki rzucać z góry światło, a potem już w tym świetle dopatrywać szczegółów”⁶⁵. Spasowicz wskazywał na to,

⁶² W. Spasowicz, dz. cyt., s. 212–213.

⁶³ Tamże, s. 213.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, s. 214; por. J. Kolbuszewska, *Spór o profesjonalizm – czyli kto był historykiem w XIX stuleciu?*, [w:] *Między wolnością a zniewoleniem. Wartości w historiografii polskiej i środkowoeuropejskiej od końca XVIII po początki XXI wieku*, red. naukowa B. Klasa i L. Zaskilniak, Gdańsk 2020, s. 151–165.

że w przeświadczeniu Pola zarówno dziejopis, jak i artysta powinien poznawać przeszłość nie za pośrednictwem książek i analiz historycznych, lecz czerpiąc ze źródła żywej tradycji.

Gdyby uznać poglądy poety na sposób badania dziejów za obowiązujące, to „już by nigdy uśmiechnąć się nie mogła muza Klio”⁶⁶. Badając dzieje narodów – podkreślał Spasowicz, niepodzielający zapatrywań poety – trzeba abstrahować od uwarunkowań politycznych, należy najpierw dokonać analizy posiadanych materiałów na dany temat, a dopiero później na ich podstawie tworzyć uogólnienia i syntezy. Pol dowiódł swej nieznajomości celów, metod nauki historycznej i dlatego nie mógłby być uczonym historykiem. Poeta, w przeciwieństwie do „badaczy fachowych”, nie szuka prawdy, lecz piękna i dokonuje selekcji faktów według własnego uznania. Jednakże „i poeta powinien się nauką posługiwać, stać na jej wysokości, nie obrażać moralnych uczuć publiczności, a gdy sędzi, to sądzić jak historyk i uczony, to jest: trzeźwo, sumiennie i logicznie”⁶⁷. Pol-poeta, niepotrafiący wznieść się na „wysokość nauki”, nie może być autorytetem dla osób „głębiej myślących”.

Bardzo kontrowersyjne były – w przekonaniu historyka literatury – również poglądy Pola na temat sztuki. Poeta, wychodząc z założenia, że warto zwracać uwagę tylko na sztukę chrześcijańską, a „prawdziwa sztuka chrześcijańska istniała tylko dopóty, dopóki była ściśle kościelną, dopóki z góry szło światło, z nieba na kościół, z kościoła na tron, na nieskończoną ilość społecznych węzłków, którymi wszystko było związane, od prawa królów aż do bractwa cechów”⁶⁸, konstatawał śmierć autentycznej sztuki europejskiej już w dobie renesansu. W nim bowiem zostały gwałtownie przerwane „tradycje kościelne”, nastąpiło odejście od określonych kanonów tworzenia dzieł artystycznych, od wzorców i symboliki chrześcijańskiej.

Zdaniem Spasowicza, z tego rodzaju poglądami „trudno walczyć na serio”, wzięwszy pod uwagę chociażby fakt, iż przykład wielu twórców – między innymi Albrechta Dürera, Williama Szekspira czy Johna Milтона – pokazuje, że sztuka mogła być – i była – chrześcijańską, nie będąc zarazem kościelną⁶⁹. Sztuka jako autonomiczna forma ludzkiej aktywności rozwija się własnym rytmem, a patrzeć na nią i ocenianie jej z punktu widze-

⁶⁶ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 214.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 217.

⁶⁹ Por. J. S. Pasierb, *Człowiek i jego świat w sztuce religijnej renesansu*, Warszawa 1969.

nia przyjętej normy światopoglądowej jest czymś zgoła bezzasadnym.

Gotyku nikt gwałtownie nie przerwał, listki opadły same z przekwitłego kwiatu, po czym, jeżeli sztuka cofnęła się aż do antyku, przez to cofnięcie się nawiązała tylko zerwane nici jeszcze dawniejszych tradycji. Pol miesza rzeczy różne: regułę tradycyjną, która krępuje, i uczucie, które, mimo to skrępowanie, tworzyło arcydzieła⁷⁰.

Nie można też – dodawał Spasowicz – tworzyć, jak czynił Pol, idealnego typu artysty „na wszystkie czasy”.

Dokonywana przez Pola afirmacja sztuki średniowiecznej jest w istocie czymś zastanawiającym. Twórcy wieków średnich odzwierciedlali bowiem w swoich dziełach mentalność epoki, w której żyli, a także odczucia i specyficzny typ religijności ówczesnych ludzi. Ci ostatni w charakterystyczny dla siebie sposób odbierali rzeczywistość duchowo-fizyczną, a dla osób z drugiej połowy XIX wieku ów odbiór jest „nie bardzo rozumiały, bo ani ta trwoga w nas nie powstanie, [...] ani też dojść do odczuwania nerwami tego, co dla nas jest więcej ideą i symbolem, a dla owych ludzi było najżywszą rzeczywistością”⁷¹.

W średniowiecznych dziełach sztuki specyficzna jest ekspresja, oddana – według Spasowicza – „z nieporównaną naiwnością”. Ekspresja ta wynikała ze szczerego uczucia, a to z kolei z wiary prostej, niepogłębionej intelektualnie, przeżywanej w sercu, w ścisłym związku z własnym „życiem-raną” i z ranami Chrystusa. W tamtej epoce „rany ukrzyżowanego bolały jak rany ojca, syna, brata, obmyte wczoraj jeszcze łzami całej rodziny, a bolały tym bardziej, że za żyjących postradał [życie – P. K.] i ich od śmierci wyratował”⁷². Wiara ówczesnych ludzi była, zdaniem krytyka, właściwa tylko im samym, a żyjący w XIX stuleciu, chcąc ją właściwie ocenić i zrozumieć, musieliby „obniżyć się w pojęciach i w całej umysłowości do [średniowiecznego – P. K.] poziomu”. Zważywszy jednak na to, że „takie cofnięcie się na kilka wieków jest niepodobieństwem”, można – co prawda – kochać i podziwiać między innymi dzieła Wita Stwosza, lecz „niepodobna podawać go za wzór do naśladowania”. Czyni tak jednak zafascynowany Stwoszem Pol, nie uświadamiając sobie, że wszelkiego rodzaju naśladownictwo dawnych mistrzów to tylko „przedrzeźnienie i podanie robionych, papierowych kwiatów zamiast żywych, podob-

nych z formy, ale bez woni, bez szczerego uczucia i duszy”⁷³.

Tradycjonalista Pol artystę „chciałby trzymać na pewnym pasku”: widzieć go jako kontynuatora tradycji i jednocześnie osobę niezainteresowaną artystycznym novum. „Pojął twórczość jednostronnie i uwzględnił jeden tylko żywioł: tradycję, pominiawszy drugi: nowe, swobodne i samodzielne grupowanie przez artystę materiałów podawanych przez tradycję”⁷⁴. Jest to, zdaniem krytyka, niewłaściwe podejście. Artysta, rozpoczynając pracę nad dziełem, nie kieruje się bowiem literą tradycji, wprowadza rozwiązania, których idea zrodziła się w jego własnym umyśle, nie bez wpływu twórczego natchnienia. Dopiero później to, co stworzył, zostanie wpisane w obręb tradycji.

Podsumowując własne sądy i refleksje na temat Pola-twórcy, Spasowicz podkreślał: „Był to mistrz wielkiej ręki, talent oryginalny, silny, niezbyt bogaty w pomysły, bardzo jednostronny – więc nie mogący się liczyć do naczelnych; talent, któremu brakowało harmonii w uzdolnieniach, a równowagi w pomysłach i wykonaniu”⁷⁵. Poeta – jako ten, który oddał w swojej twórczości pragnienie antycypacji w czymś wyższym, doskonalszym, bardziej idealnym, wykraczającym poza małostkową rzeczywistość, w jakiej przyszło mu żyć – wywierał i nadal będzie wywierać wielki wpływ na swoich rodaków. Pozostanie jednak „najmniej rozumiałym dla cudzoziemców”, głównie ze względu na preferowaną tematykę zainteresowań, koncentrującą się wokół wiary i narodowości Polaków. Elementy te postrzegał „z pewnym szowinizmem i z upośledzeniem wszystkiego, co leżało poza ich obrębem”⁷⁶. Pol nie wierzył w nadejście lepszego jutra, orientując się światopoglądowo w kierunku wieków średnich, „w których [...] prawie wyłącznie myślą zamieszkał”. Jeśli z jego myśli usunie się to, co „było jednostronnym i fałszywym, pozostanie wielką jego zasługą, że był poważnym stróżem wielkich grobów, drogich pamiątek; że krzepił wiarę, bo sam mocno wierzył, i, co rzeczą jest dość rzadką, umiał wydobyć z lutni pienia prawie dawidowe, tak szczerze i potężnie religijne”⁷⁷.

⁷³ Tamże, s. 218–219. W trakcie prac nad poematem *Wit Stwosz* Pol poszukiwał w Krakowie materiałów związanych z życiem wybitnego rzeźbiarza oraz sztuką średniowieczną. Korzystał z pomocy kanonika kapituły krakowskiej ks. Jana Scipiona. Zob. J. Rosnowska, *Dzieje poety. Opowieść o Wincentym Polu*, Warszawa 1973.

⁷⁴ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 221.

⁷⁵ Tamże, s. 222.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁰ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 217.

⁷¹ Tamże, s. 218.

⁷² Tamże.

Odczyty Włodzimierza Spasowicza poświęcone Wincentemu Polowi i jego dokonaniom twórczym zyskały różnorodne, biegunowo odmienne oceny i sądy. Za rzeczowe i obiektywne uznali je ci, którzy uważali autora *Pieśni Janusza* za gloryfikatora sarmatyzmu doby XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej, ze wszystkimi jego wadami i przywarami, za osobę legitymującą się brakiem głębszych podstaw pojmowania historii i nieumiejętnością przeniknięcia ducha XIX stulecia. Niektórzy z kolei uznali ocenę Spasowicza za tendencyjną i niesprawiedliwą, wskazując na wyjątkowe zalety osobiste Pola, takie jak wrażliwość, poczciwość duszy i serca oraz jego wierność tradycji w przywoływaniu obrazów z przeszłości. Byli oni przeświadczeni o głębokim sensie trwania przy narodowej tradycji w dobie niewoli i podejmowanych przez zaborców prób wynaradawiania Polaków. Wiele wskazuje na to, że dorobek poetycki romantycznego twórcy można postrzegać w kategoriach swoistej kroniki tej tradycji, jako wyraz patriotyczno-emocjonalnego stosunku poety do całego jej bogactwa i różnorodności. Niezwykle charakterystyczne są w tym kontekście słowa Henryka Sienkiewicza (1846–1916), polemizującego z antagonistami Pola:

Tajemnica wpływu Pola na współczesnych dla nas nie jest tajemnicą [...]. Pol nauczył nie tylko współczesnych, ale i przyszłe pokolenia kochać przeszłość – i jako taki ma ogromne znaczenie dla krytyki historycznej – ta bowiem, oparta na miłości, może i musi wydać plon zdrowy i pożyteczny. Inaczej doprowadziłaby do wielkiego nihil – i w sensie społecznym usunęłaby podstawę spod nóg narodu⁷⁸.

⁷⁸ H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. 50, Warszawa 1950, s. 195–196.

STRESZCZENIE

W dniach 12 i 14 marca 1878 roku w Warszawie petersburski prawnik, krytyk literacki i historyk literatury Włodzimierz Spasowicz (1829–1906) wygłosił dwa odczyty, pod tytułem *Wincenty Pol jako poeta*. Odczyty te – zapowiedziane przez nieznanego autora w „Tygodniku Ilustrowanym” – zgromadziły licznych reprezentantów warszawskiego świata naukowo-literackiego. W artykule przybliżono istotę i specyfikę sądów, refleksji Spasowicza w odniesieniu do Wincentego Pola (1807–1872) i jego dokonań twórczych. Odczyty krytyka poświęcone Polowi zyskały różnorodne oceny i sądy. Za rzeczowe i obiektywne uznali je ci, którzy uważali autora *Pieśni Janusza* za gloryfikatora sarma-

BIBLIOGRAFIA

- Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli, z rozmów i przemówień zebrał i oprac. Stanisław Pigoń, Warszawa 1958.
- Bryła Władysława, *Syn ziemian i rycerzy. Studia o twórczości i języku Wincentego Pola*, Lublin 2016.
- Koprowski Piotr, *Polacy i Rosjanie wobec wyzwań swoich czasów (XIX–XX w.). Szkice historyczno-filozoficzne*, Rzeszów 2017.
- Listy z ziemi naszej. *Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Warszawa 2004.
- Łoboz Małgorzata, *Śpiewak pieśni niedogranych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004.
- Majchrowski Stefan, *Wincenty Pol. Szkic biograficzny*, Lublin 1982.
- Między wolnością a zniewoleniem. Wartości w historiografii polskiej i środkowoeuropejskiej od końca XVIII po początki XXI wieku*, red. Barbara Klasa i Leonid Zaskilniak, Gdańsk 2020.
- Pasierb Janusz S., *Człowiek i jego świat w sztuce religijnej renesansu*, Warszawa 1969.
- Pol Wincenty, *Dziela wierszem i prozą*, t. 8, Lwów 1877.
- Pol Wincenty, *Pamiętniki*, oprac. Karol Lewicki, Kraków 1960.
- Połuśzejko Grażyna, *I nic nad Boga. Wiara, Kościół, duchowieństwo w życiu i twórczości Wincentego Pola*, Lublin 2007.
- Rosnowska Janina, *Dzieje poety. Opowieść o Wincentym Polu*, Warszawa 1973.
- Sienkiewicz Henryk, *Dziela*, red. Julian Krzyżanowski, t. 50, Warszawa 1950.
- Spasowicz Włodzimierz, *Pisma krytycznoliterackie*, wybór, wstęp i komentarze Janina Kulczycka-Saloni, Warszawa 1981.
- Świat Wincentego Pola. Romantyzm – realizm – pamięć*, red. Artur Timofiejew, Lublin 2015.
- Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, red. Antoni Jackowski, Izabela Soljan, Kraków 2006.

tyzmu doby XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej, ze wszystkimi jego wadami i przywarami, za osobę legitymującą się brakiem głębszych podstaw pojmowania historii i nieumiejętnością przeniknięcia ducha XIX stulecia. Niektórzy z kolei uznali ocenę Spasowicza za tendencyjną i niesprawiedliwą, wskazując na wyjątkowe zalety osobiste Pola, takie jak wrażliwość, poczciwość duszy i serca oraz jego wierność tradycji w przywoływaniu obrazów z przeszłości.

Słowa kluczowe: Wincenty Pol (1807–1872), Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), romantyczny poeta, narodowa tradycja, historia, lud, szlachta

SUMMARY

On 12 and 14 March 1878, Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), lawyer, literary critic and historian of literature from Saint Petersburg, delivered two lectures entitled *Wincenty Pol as a poet* in Warsaw. The readings, announced by an unknown author in “Tygodnik Ilustrowany”, gathered numerous representatives of the Warsaw academic and literary circles. The article presents the essence and specificity of Spasowicz’s judgments, reflections on Wincenty Pol (1807–1872) and his creative achievements. Spasowicz’s readings, devoted to Pol, have gained various assessments and judgments. They were considered factual and objective by those who considered the author of *Songs of Ja-*

musz as a glorifier of the Sarmatism of the 18th-century noble Commonwealth, with all its flaws and vices, as a person who lacked deeper foundations for understanding history and was unable to feel the “spirit” of the 19th century. Others, on the other hand, considered Spasowicz’s assessment as biased and unfair, pointing to Pol’s unique personal qualities, such as: sensitivity, goodness of soul and heart, and his faithfulness to tradition in recalling images from the past.

Key words: Wincenty Pol (1807–1872), Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), romantic poet, national tradition, history, people, nobility